Bukowe sanktuarium

Buki jesienią, fot. ArtTower z Pixabay

Włodzimierz Wójcik *(Sosnowiec)*

Każdy wie, że kiedy wchodzi się do Katedry na Wawelu, przechodzi człowieka dreszcz wzruszenia i rodzaj uniesienia. Podobne wrażenia odnosiłem zwiedzając Bazylikę Świętego Piotra w Watykanie, Katedrę Notre-Dame w Paryżu, katedry w Chartres i w Kolonii, Katedrę Świętego Pawła w Londynie i wiele innych. Cudownych dzieł ludzkiej maestrii zrodzonych z myśli o sprawach wyższego rzędu…

A przecież są też pomniki, które budują w naszej duszy podobne uniesienia, które dają nam wrażenie bliskiego obcowania z istotą Najwyższą, powodują nasze uduchowienie i uwznioślenie. Są blisko nas, czasem obok nas. Nie zawsze je zauważamy, nie zawsze doceniamy. O co chodzi?… Po prostu o drzewa, które – uformowane w pewne konfiguracje – tworzą swoiste sanktuaria. W nich jest też możliwa łączność z Absolutem.

Nie mam na myśli szczególnie egzotycznych krajów i usytuowanych w niej dorodnych puszcz z fenomenalnym drzewostanem. To zbyt dalekie. Nie zawsze osiągalne. Rzecz idzie o te obszary, które nas na co dzień otaczają. Od kilku dziesięcioleci związany jestem z lasem. Nie wyobrażam sobie życia w regionie, w którym panuje niedostatek drzew, krzewów, łąk. Czy ja jestem wyjątkiem? Ależ nie…

Adam Mickiewicz ze wzruszeniem wspominał na obczyźnie swoje „domowe drzewa”, nadniemeńskie łąki, biel łanów gryki. Rzecz to całkiem zrozumiała. Oddalenie i związana z tym bolesna nostalgia – robiły swoje. A przecież my mamy domowe drzewa na co dzień. To prawdziwy luksus. Lasy dębowe, bukowe, eleganckie brzeziny. Ileż w tym zdrowia, ale i poezji, którą bezustannie znajdowali tam najznamienitsi lirycy, tacy na przykład, jak Staff, który w wierszu Szum drzew dostrzegał urzekającą muzykę, jaką niesie przyroda:

> *Najpiękniej ta piosenka śpiewa,*
>
> *Którą się w sen kołyszą drzewa.*
>
> *Kiedy w powiewie liść szeleści*
>
> *I ucho jak milczenie pieści.*
>
> *Posłuchaj miła tego szumu,*
>
> *Wpiszę go tobie do albumu.*

Z tą poezją w sercu spaceruję tedy po naszych „domowych" lasach. Kazimierz Górniczy, Maczki, Grodziec, Gródków, Psary, Łagisza. To właśnie tutaj, jeśli się wnikliwie spogląda na świat, można znaleźć urocze zakątki, godne literackiego utrwalenia. Tym razem pozwolę sobie głosić pochwałę buka. Dlaczego? Zobaczymy. Wiemy, że buk zwyczajny osiąga wysokość 40 metrów. Rośnie na półkuli północnej, a więc w naszym regionie. Widać go w północno-zachodniej części Polski. Sięgnął także ku Litwie. Stał się drzewem dostojnym, czego poetyckim wyrazem jest wprowadzenie go do naszej epopei narodowej. To buki właśnie były pierwszymi odbiorcami cudownego koncertu Wojskiego, wykonanego z czuciem i prawdziwą maestrią na rogu: „Wysłuchawszy rogowej arcydzieło sztuki / Powtarzały je

dęby dębom, bukom buki”. W górach buk sytuuje się w reglu dolnym. Kazimierz Tetmajer w Pieśni o Jaśku zbójniku dawał do zrozumienia, że buk był drzewem bliskim sercu góralskiego ludu. Pisał: „Z Orawskiego Zamku chłopcy pozierają, / czy się popod Tatry buczki ozwijają?” W ludowych piosenkach Podhala powtarzają się w różnych wersjach znane nam wszystkim słowa: „(…) Hej, bo mi się bucyna, zacyno łozwijać, zacyno łozwijać…” W młodopolskiej poezji buk zyskał nobilitację Karol Brzozowski w wierszu Stara przędza pisał: „W stawie się czarne przeglądają buki / Księżyc z gwiazdami drży na szybie wód”.

Sławię buki ponieważ towarzyszą mi od najwcześniejszych lat dzieciństwa. Urzeka mnie gładka, srebrzystoszara kora, wdzięczny krój jajowatych liści. Godzinami mogę przyglądać się miseczkom owocowym, które mają dwa trzykanciaste orzeszki, nazywane bukwią. Mało kto zapewne wie, że są jadalne po uprażeniu. Zawsze w tartakach rozpoznawałem bukowe drewno: ciężkie, twarde, różowawe, łatwo łupliwe; pamiętam słynne sklejki służące do robót w ramach praktycznych zajęć szkolnych, bukowe beczki, klepki podłogowe, gięte meble o wdzięcznych kształtach. Jednak chodzi nie tylko o pożytki ekonomiczne. Idzie o doznania serca. Takie doznania przynosi moja – i przecież nasza – bukowa aleja w Grodzieckim Lesie, na przecięciu leśnych dróg, tuż pod Łagiszą, pod Jazowem. Zimą drzewa przypominają wymyślne rzeźby, latem tworzą zielony baldachim, czy też rodzaj monumentalnego stropu świątyni. Tam można odpocząć, zebrać

myśli, uporządkować psychikę.

Zimą w tym zakątku trwało wycinanie wiatrołomów świerkowych. Wiedziałem jednak, że piła i siekiera nie tknie kompleksu bukowego, który w naszym rejonie jest czymś szczególnie cennym. To prawdziwy zabytek przyrody klasy wysokiej. Spacerując romantycznymi ścieżkami leśnymi z moją wnuczką Julią i „drugim" dziadkiem, Danielem obserwuję dzień po dniu jak ten zakątek staje się prawdziwą ptasią filharmonią. Zanurzając się w świat przyrody zawsze na nasze romantyczne spacery brałem ze sobą dzieci, dziś już w grę wchodzi pokolenie wnucząt. Niech od najwcześniejszych miesięcy życia chłoną żywioł natury, której częścią jest człowiek. Wówczas szkolne godziny „wychowania ekologicznego" nie będą martwe, ożyją we wspomnieniach. Podziwiając od wielu lat bukowe sanktuarium, dzisiaj nie siedzę jednak z założonymi rękami. Przywożę z Gorzenia Górnego, z Zegadłowiczowego gniazda, małe samosiejki buka czerwonego. Może zadomowią się w Sosnowcu, czy Łagiszy? Zobaczymy… Wczesną wiosną miliony młodych listków ciekawie spoglądały na świat – tworząc rodzaj delikatnej koronki. Rozliczne pąki wychylały się ku ludziom, którzy do lasu przynoszą żar gorących serc i baczą pilnie, aby nie zaprószyć w nim ognia, grożącego jego unicestwieniem… Teraz liście już pięknie się rozwinęły i tworzą pyszny baldachim, przez który przedzierają się figlarne promyki słońca. Strzeżemy naszych domów, muzeów, obiektów kultu religijnego, strzeżmy tedy także

naszych lasów, naszego wspólnego dobra i piękna. Są one przecież fundamentalnym komponentem naszej egzystencji.

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) – *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*